

GAZETA BIAŁOSTOCKA

✻ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ✻
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”
z przesyłką i odnoszeniem do domu.
Rocznie Rb. 3
Półrocznie „ 1 kop. 50
Kwartalnie „ — „ 75
Numer pojedynczy „ — „ 5

Redakcja i Administracja
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina
OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

CENA OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście 15 kop.
W tekście wiersz garmonu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza „Bernadzikiewicz i Swiderski”

INŻYNIEROWIE

Białystok, Choroszecka № 2.

Specjalność fabryki: Maszyny przedziałnicze, maszyny do przeróbki lnu, motory ropowe własnego systemu.

Remont, przeróbka, montowanie i ekspertyza motorów wszelkich systemów.

REMONT MASZYN ROLNICZYCH.

Surowe odlewy wszelkiego rodzaju według własnych i nadesłanych modeli.

Fabryka zaopatrzona jest w maszyny i przyrządy najnowszych systemów; wykonywa zamówienia dokładnie i szybko.

A P T E K A

OSWALDA GESSNERA

(dawniej J. Fabierkiewicza)

BIAŁYSTOK, ULICA LIPOWA

zawiadamia, iż posiada na składzie surowce: przeciwbłoniczą, przeciwplaniczą, przeciw-paciorkowcową i inne Towarzystwa Naukowego. Warszawskiego (dawniej D-ra Palmirskiego) oraz świeżą limfę i limfo-detrypt D-ra Stępniewskiego w Warszawie i odstępuje takowe po cenach hurtowych p. p. właścicielom aptek i składów materiałów aptecznych.

D-r Waśniewskib. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w
Warszawie.**Akuszerja i choroby kobiece.**

Przyjm. 9—12 i 5—7 Białystok, ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Z. BiernaekaMarszałkowska 152, telefon 206—85
w WARSZAWIE**Magazyn i pracownia**Bielizny damskiej. }
Bielizny stołowej. } od skromnych do naj-
Bielizny pościelowej. } wykwitniejszej.**Hafty i Walensieny**

CHUSTKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

— Wyprawy kompletne damskie. —Przy zamówieniach pocztą, prosimy o po-
dawanie dokładnej miary—lub też przysy-
łanie starych sztuk.

Zamówienia wykonują się szybko i dokładnie.

Nagrodzony złotym medalem w r.
1909 w Paryżu.**MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA**
męskiego, damskiego i dzieciennego**L. WROCYŃSKIEGO.**

BIAŁYSTOK, ul. Mikołajewska, d. Bucha

WIELKI WYBÓR GOTOWEGO OBUWIAObstalunki wykonują się szybko i
akuratnie. Wszelkie reperacje i czernie-
nie bucików sposobem chemicznym.**Ceny umiarkowane.****NAGRODZONA**
DUŻYM
złotym medalem
na
WARSZAWSKIEJ
Wystawie 1910 roku.**Pierwszorzędna chrześcijańska pracownia**
ubiorów męzkich.**UKOŃCZONEGO FACHOWCA,**
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej**Michała Malinowskiego**

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego
vis-à-vis Soboru prawosławnego.Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, su-
tany i futra książęzowskie, oraz palta, kostju-
my, futra, surduty i smokingi cywilne z ma-
terjałów własnych i p. p. klientów.**ELEGANCKIE WYKONANIE** według osta-
tniej mody. **UZDOLNIENI PRACOWNICY.**Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu
24 godzin. **Ceny umiarkowane.****Zakład ogrodniczy** do sprzedania w Brze-
ściu-Lit. gub. Grodz.3 dziesięciny ogrodu owocowego, 4 oranżerie, plan-
tacja krzew jagodowych, szkółki i t. p. Wiado-
mości udzielają: właściciel **A. Winnicki w Troicku**
gub. Orenb. lub zarządzający **K. Czaplewski w Brze-**
ściu-Lit. Firma egzyst. 35 lat.**Potrzebna** jest zdolna staniczarka
i podręczna

Ulica Monopolowa, dom Sanika.

Pracownia sukien Z. SAWICKIEJ.**≡ KUPIĘ DOM ≡****w zaciśnieniu, spokojnym miejscu****OFERTY PROSZĘ SKŁADAĆ**

w Redakcji GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ pod „DOM“

W imieniu Króla.W № 24 Kurjera Warszawskiego
z roku bieżącego p. W. R. zamieścił swój
artykuł pod nagłówkiem „W imieniu króla,”
w którym bardzo barwnie i dosadnie opisuje
straszne wprost stosunki, panujące w Księ-
stwie Poznańskim, dzielnicy polskiej, pod
panowaniem Pruskiem.Między wieloma innemi ograniczeniami,
stosowanymi przez rząd względem Polaków
tej dzielnicy, wybitne miejsce zajmują dwa
przepisy prawne, a mianowicie „ustawa o wy-
właszczeniu” i tak zwane „prawo kagańco-
we.”Pierwsza polega na tem, że rząd ma
prawo zawsze i wszędzie zmusić właścicieli
polskich majątków ziemskich do ich sprze-
daży.Rząd niemiecki wykupuje takie majątki
z rak polskich przymusowo, za cenę przez
siebie oznaczoną, zawsze o wiele niższą od
rzeczywistej wartości i, rozparcelowawszy je,
sprzedaje niemieckim kolonistom.Tak więc rząd niemiecki nie tylko
wprost gwałtem i grabieżą opróżnia kieszenie
ziemian-Polaków, ale i wydziedzicza ich z oj-
cowizny, i ojcowiznę tę rozdaje w obce, wro-
gie ręce.Rząd niemiecki zapuścił swe pazury nie
tylko w kieszenie swych podwładnych—Pola-
ków, ale chce swymi krwiożerczymi szpona-
mi wydrzeć serce Narodu Polskiego, chce
w nim zniszczyć wszystko, co jest w niem
polskiego, odrębnego, a tak kochanego, chce,
by na ziemiach polskich mowa polska zupeł-
nie zaginęła i wygasła, by na ziemiach tych
ani śladu polskości nie pozostało.W tym to celu zostało wydane osławio-
ne, tak zwane, „prawo kagańcowe,” które
nie dozwala na zebraniach polskich przema-
wiać w języku ojczystym.Prawo to jest tak surowo i bezwzględ-
nie stosowane, że nawet bardzo nieliczne,
a poufne i nawet w mieszkaniach prywatnych
urządzane zebrania, bywają rozwiązywane
przez policję niemiecką, jeśli uczestnicy chcą
się porozumiewać w języku rodowitym.Lecz dzielny lud polski nie poddaje się,
nie ustępuje ze swej pozycji bez walki: wal-
czy on bohatersko, walczy na śmierć i życie...Całą mocą swej miłości i przywiązania
trzyma się grzędy i mowy ojczystej.Na zebraniach polskich w Księstwie Po-
znańskim uczestnicy, nie mogąc używać swe-
go własnego języka, porozumiewają się na
migi. Na sali wtedy bywa cicho „jak ma-
kiem zasiał,” jak w zakładzie dla głuchonie-
mym.—Tylko żywa gestykulacja świadczy,
że zebrani rozprawiają i rozważają jakąś ob-
chodzącą ich kwestję.Zrozumiawszy swą jedność i wspólność
interesów, miejscowy lud polski starannie
omija sklepy, fabryki niemieckie i kupuje tyl-
ko u swoich. Hasło „swój do swego” potę-
żnie rozbrzmiewa w dzielnicach polskich i za-
tacza wciąż szersze kręgi.Rząd niemiecki jednak tak łatwo nie
ustępuje. Im dzielniej bronią się Polacy, tem
mocniej zakręca się śruba ucisku rządowego.Oto jak, opisuje p. W. R. stosunki po-
znańskie w wyżej wspomnianym artykule:„Od chwili uchwalenia ustawy o wywłaszcze-
niu i prawa kagańcowego wiatr przeciwpolski
w Berlinie zamienił się w orkan.Dawniej oglądano się jeszcze na jakieś *suavi-
ter in modo*, na jakieś pozory prawa, na jakieś for-
my kulturalne bezprawia. Ale wicher nacjonal-
izmu zdmuchnął w ostatnim roku polityki prus-
kiej nawet te ostatnie względy.Wydano po cichu rozkaz, „mocnego” stoso-
wania wszystkich ustaw wyjątkowych, a gdy sko-
łatane i zagrożone śmiercią głodową społeczeńst-
wo postanowiło się bronić i na systematyczny,
od lat Bóg wie ilu przez rząd, armję i biurokra-
cję praktykowany bojkot ekonomiczny Polaków
odpowiedziało ze swej strony bojkotem kupców
niemieckich, wtedy z Berlina wyszło rozporządze-
nie urządzenia czegoś w rodzaju „ekspedycji kar-
nej,” niby w koloniach afrykańskich, gdy jakaś
wieś murzyńska zakłuje i zje misjonarza.Nie dość, że publiczność niemiecka natych-
miast sama zorganizowała akcję obronną w szers-
szych, niż kiedykolwiek rozmiarach. Pośpieszył
jej natychmiast z pomocą rząd, a ponieważ nie
mógł inaczej zmusić Polaków do kupowania w skle-
pach niemieckich, więc postanowił otworzyć pu-
szkę policyjnej Pandory i wypuścić cały rój szyn-
kan najjadowniejszych przeciwników „buntowników.” Doszło
do tego, że w chwili obecnej już żadne zgromadzenie
polskie w Poznaniu odbyć się nie może. Dawniej
tolerowano zebrania „za osobistymi zaproszenia-
mi,” uważając je w myśl „ustawy kagańcowej” za
„poufne.” Dziś nawet fachowe narady rolników
w ścisłe zamkniętym kółku uważane są za „pub-
liczne” i rozpędzane przy pomocy pałki żandar-
mów. A dzieje to się tak, że ludzie wiekowych
i powszechnie szanowanych, którzy choćby z naj-
lżejszym protestem opuszczają salę zgromadzeń,
popędza się kulakami.W imieniu króla! za drzwi. I to w tempie
allegro.A jednocześnie jak grad sypią się wyroki
sądowe na wszystkich, którzy w jaki bądź spo-
sób organizują obronę bytu narodowego. Jedna

z działaczek poznańskich ma obecnie jedenaście spraw sądowych o naruszenie ustawy o zgromadzeniach. Wystarczy zebrać u siebie troje ubogich dzieci i uczyć je abecadła, aby narazić się na rewizję, proces, grzywny lub więzienie. W szkołach ludowych przestano już uczyć alfab-tu łacińskiego i uczą tylko „szwabachy“, aby utrudnić prywatną naukę polskiego czytania. Dzienniki już nie wiedzą, jak pisać, bo najniewinniejsza krytyka władz grozi konfiskatą „w imieniu króla“ i procesem „w imieniu króla.“

Gdy mściwy rząd wydał rozkaz: „Przykrećcie śrubę policyjną!“ władze poznańskie oszalały. W Berlinie powiedziano: „Chcemy twardej ręki,“ a w Poznaniu ta ręka zwinęła się w pięść i sięgnęła po pałkę. Nie ogłoszono formalnie stanu wojennego, ale ten stan faktycznie zaprowadzono.

A wszystko to dzieje się w chwili, gdy cała Europa stoi na wulkanie, gdy nie dziś to jutro, nie jutro to za rok lub dwa lata uderzą o siebie tarcze żelazne mocarstw rywalizujących, gdy wskutek nowego układu stosunków politycznych sprawa polska staje się żywotniejszą, niż kiedykolwiek, gdy nawet dzika Albania, kraj bez przeszłości, kraj zgoła niejednorodny pod względem narodowym, kraj ciemny i barbarzyński, kraj operetkowy w stosunku do wielkiej kulturalnej, opromienionej blaskiem swej historii Polski, zdobywa niepodległość państwową, a Europa popiera i sankcjonuje jego dążenia.

Do czego dążą prusacy?

W poufnej rozmowie powiedział niegdyś jeden z polityków pruskich: „Wytepić was nie możemy, więc spróbujemy was rozproszyc.“

Innemi słowy, chcą na ziemi poznańskiej tak uprzykrzyć życie polakom, tak zatruć powietrze, tak skrepić wszelkie warunki nietylko rozwo-

ju, lecz nawet istnienia, aby zmusić polaków do dobrowolnej emigracji, do rozejścia się na wszystkie strony świata w poszukiwaniu chleba i prawa, którego im odmówiono na ziemi ojczystej.

I kto wie, czy dzisiaj właśnie, gdy z chaosu politycznego wyłaniają się nowe konstelacje, nowe państwa i nowe mocarstwa, gdy w perspektywie niedalekiej przyszłości ukazuje się widmo olbrzymich przełomów, gdy zanosi się na to, że przed Europą staną mogą znowu pytania i kwestje, uznane już za ostatecznie pogrzebane i zamknięte, czy w takiej chwili elektrycznej na wyżynach rządu pruskiego nie czai się skryty, nerwowy niepokój, z którego rodzi się żądza, aby przyspieszyć proces „rozproszenia polskiego,“ dokonać dzieła zagłady polskiej i zapewnić sobie jak najprędzej bezwzględne posiadanie ziemi, gdzie rozegrać się może wielki dramat wojenny i gdzie wciąż słyhać od Pucka do Mysłowic ciche, ale nieugięte słowo: Żyjemy!

Z takiej psychologii momentu politycznego narodzić się mogło to pruskie: „Na nóż!“ ta burza janczarska, która dziś szaleje w Poznaniu.

„Chcemy rozproszyc polaków!“ Ale czy wy macie dość mocy, aby to uczynić? Kogo wypędzicie? Czy lud, który zębami trzyma się ziemi i który nawet na Górnym Śląsku, gdzie od wieków już trwają rządy niemieckie i zacierany jest wszelki ślad kultury polskiej, powraca na łono ojczyzny i narodem polskim się staje?

Czy stan średni, który z roku na rok potężnieje i w podziw wprawia całe Niemcy swą siłą rozwojową? Możecie mu utrudnić egzystencję, ale zdławić go nie w waszej jest mocy. On nawet w najcięższych warunkach bytu nie rozproszy się po świecie szerokim. Żyć będzie ze swoich i dla swoich.

FIGLIKI.

Onego czasu Amorek przelatywał nad Białymstokiem.

Młodem filuternem oczkiem zerknął w dół i znać coś ciekawego tam ujrzał, bo nastawiwszy uszek, zaczął przypatrywać się bardzo uważnie. Po chwili zatrzepotał skrzydełkami, fruwał wysoko, zawołał ztamtąd setki innych amorków i rzekł do nich:

— Lećcie za mną! Ujrzyście ciekawe miasteczko!...

Zafurkotało w wyżynach i stadko pięknych amorków opuściło się niżej, nad samo miasto.

— A teraz patrzcie i słuchajcie! — rzekł do nich. — Tylko, cyt! — dodał, przykładając do ust paluszek.

— Dziwne, dziwne!... — rozległ się szept do koła.

Młode i niedoświadczone amorki znać widziały to po raz pierwszy w życiu, bo wciąż fruwały dokoła, patrzyły w dół we wszystkie miejsca, gdzie tylko wzrok ich mógł osiągnąć i w zapomnieniu opuszczały się coraz niżej i niżej.

W tem nadleciał stary, doświadczony Amorek i krzyknął:

— Błazny! Co tam widzicie?

— Takie dziwne miasto! — odpowiedziały chórem amorki.

— To prowincja! — zaśmiał się stary Amorek. I widząc, że młode amorki zaczęły już rwać sobie skrzydełka o druty, całą siecią wiszącą nad miastem, i kaleczyć główki o las słupów wysokich, stary Amorek złąkł się o los swego stadka i groźnie krzyknął:

— Do góry!

I jak stado gołębi, fruwały w wyżynę posłuszne amorki, a za nimi łopotał skrzydłami stary, gniewny Amorek.

Nie wszystkie jednak poleciały. Bo kilku z nich, najmłodszych, „usnęło“ w paszczach psów bojarskich, a ten, co ujrzał Białystok najpierwszy, przyczał się do komina stacji elektrycznej i wracać w wyżyny nie miał zamiaru.

— Niech mię „stary“ zobaczy przez te obłoki czarnego dymu! — kpił sobie śmiałość i ciekawie rozglądając się do koła, wciąż szeptał:

— Ciekawe miasto, bardzo ciekawe!...

A że po chwili był już zupełnie czarny i podobny do przeciętnego szejgeca, więc zstąpił na ziemię, przelazł przez parkan i zaczął spacerować po ogrodzie. Był jeszcze bardzo młody, znał tylko przestwory i życia ziemskiego jeszcze nie próbował. Był więc bardzo ciekawy i starał się

Możecie conajwyżej odebrać nam ziemię, choć i to wobec waszych trudności finansowych i coraz silniejszej reakcji, budzącej się nawet w sferach pretorjanów rządowych, jest problematyczne. Możecie część inteligencji poznańskiej, wypędzonej z urzędów i szkół, pozbawionej wszelkiej opieki państwowej, zmusić do emigracji, ale taki ubytek nie rozstrzyga jeszcze o egzystencji narodu, nie jest kalectwem śmiertelnym. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w najgorszym razie „schłapieje,“ będzie nierównomierne w ustosunkowaniu sił kulturalnych, przestanie, dzięki waszemu „W imieniu króla,“ wzbogacać twórczo skarbiec kultury ludzkiej, ale pozostanie przyrosłą do swych miast i wiosek gromadą, potęgą, pragnącym żyć i bronić swego życia, kochającym i nienawidzącym narodem. Możecie je pozbawić kwiatów żywota, możecie zakać mu sypiać na na twardym łożu, możecie zmusić je do spartańskiej prozy istnienia, ale nauczycie je także żyć i walczyć po spartańsku.

I nie piszemy tego dla rozpalenia słońc jasnych w zasępionej, mrocznej duszy naszych braci z nad Warty. Tak mówi nasza wiara najgłębsza w niespożyta żywotność tych ludzi z żelaza, którzy dziś pod obuchem prusactwa zadrżeli, skurczyli się i po raz pierwszy dopuścili może do serca swego szept pesymizmu, ale — jak Bóg na niebie! — nie skapitulują nigdy. To tylko jedna chwila zwątpienia, zupełnie naturalna wobec stu maczug, bijących jednocześnie w ich głowę. Lecz jutro już oprzytomnieją i krzykną swoje: „Do roboty! Dziesięć razy zabici dziesięć razy zmartwychwstaniemy.“

Wy gnębicie „w imieniu króla,“ oni żyć będą „w imieniu Ojczyzny.“

Kur.

naśladować otoczenie. Poszedł główną aleją i doszedł do bramy.

Tu stanął. Niedawno, gdzieś, coś w tym rodzaju widział. I rzekł w duchu:

— Oho, to zapewne forteca!...

A że „stary“ nakazał mu unikać tych miejsc, więc szybko się ztąd oddalił.

Mimowoli spojrzął na wysokie sztachety żelazne i przypomniał sobie druty, o które porwał nieco swe skrzydełka.

Zanęcił go pawilon, więc zbliżył się tam; lecz uciekł czempredziej, bo mu się wydało, że tam siedzi stary Amorek...

— Tam, u nas w wyżynach inne powietrze — pomyślał.

Ujrzał pod małym daszkiem coś błyszczącego, a po chwili usłyszał dolatujące ztamtąd jakieś dźwięki.

— Tam w wyżynach wiatr gra ładniej — pomyślał i poszedł w boczne aleje.

Na ławkach, w cieniu, ujrzał coś, czego jeszcze nigdy nie widział. Instynktem przeczuł, że to musi być coś bardzo dobrego, bo gdzie tylko napotkał taką ławkę, zatrzymywał się i z lubością wpijał tam swe oczęta. I niezmiernie się dziwił, że zabawkom, które go najwięcej nęciły, oddawały się stworzonka (jak on określał), prze-

Przykre wrażenie z dwóch sprawozdań.

Na czym opierają swój byt nasze instytucje dobroczynne? Oto jest pierwsze pytanie, jakie mimowoli ciśnie się na usta, gdy przeglądamy sprawozdania z działalności jakichkolwiek instytucji użyteczności publicznej. I inaczej być nie może. Wszak jednym z pierwszych dowodów uspołecznienia oddzielnej jednostki czy też całej grupy ludzi jest ilość czasu lub środków materialnych (zależnie od tego, co kto może w stosunku do czasu pozostałego od zajęć zawodowych i skali zarobkowej) jakie oddają oni na usługi sprawie publicznej.

Mam przed sobą w tej chwili dwa sprawozdania za rok ubiegły: jedno z życia ochronki dla dzieci „Żłobek“ drugie — Towarzystwo Dobroczynności.

Na całą dwudziestokilkotysięczną chrześcijańską ludność Białegostoku obydwie liczyły koło 250 członków czynnych i współdziałających, a dochodu ze składek rocznych i ofiar dobroczynnych 4298 rb. 06 kop. Jeżeli od tego odejmiemy jednorazowe większe zapomogi rozmaitych instytucji publicznych: miasta, banków, osób więcej lub mniej bogatych, nadspodziewane dochody z zabaw, wykupne od wizyt świątecznych, dochody z nieruchomości i t. p., otrzymamy sumę 1479 rb. 16 kop., t. j. ten stały dochód od członków, na który dwie chrześcijańskie filantropijne instytucje niezawodnie liczyć mogą.

Jeżeli teraz zobaczymy z kogo składają się członkowie czynni i współdziałający obydwu instytucji, t. j. na czyich barkach spoczywa ich

ważnie mające jakieś błyszczące guzy na pierśsiach, lub małe znaczki u kapelusików.

I w każdej ciemnej alei widział to samo.

— To zwyczaj miejscowy — pomyślał — i poszedł w kierunku alei głównej.

Po drodze, za przykładem ludzi, znacznie wyższych od niego, uszczknął z kłabu kilka kwiatków, jak inni dostał prętem kilka uderzeń od jakiegoś draba kulawego, który uwielbiał kwiaty nie pozwalając, wreszcie wszedł na aleję główną i począł zerkać na ławki.

Ale biedaczek nie tam nie dojrzał, gdyż unosił się taki kurz, że trąc rączkami oczęta i co chwila kichając, zapragnął czempredziej wyrwać się z tego tłoku, który go jednak trzymał w sobie i pchał z jednego końca alei na drugi.

Oszolomiony, deptany po nóżkach, brnął wciąż po kostki w piasku i zaczął już serdecznie żałować, że nie poleciał razem w swe czyste wyżyny.

Zastanowiły go jednak jakieś w bieli ubrane figurki, które każdemu natarczywie zastępowały drogę i coś przypinały do piersi, żądając za to zapłaty.

— Co ja dam?! — pomyślał biedny Amorek — i gdy ujrzał, że te miłe figurki nawet pędzą się za uciekającymi, dał nagle susa i znalazł się na trawie.

był, przekonamy się, że tylko mała garstka dwustu kilkudziesięciu, jak mówiłem, przeważnie zamożniejszych osób poczuwa się do obowiązku karmienia głodnych, przytulenia bezdomnych kalek, starców i dzieci.

A któż to są ci starcy? czyje to dzieci? Częściową odpowiedź znajdujemy na stronie 5-ej sprawozdania Towarzystwa Dobroczynności „dzieci robotników i rzemieślników było 20; służby domowej — 13 i takich, zajęcie rodziców których pozostało niewiadomem 4“. Co do Ochronki, niestety, tych danych nie posiadamy; na wstępie jednak sprawozdania tej ostatniej znajdujemy wykaz wydanych 4912 biletów wstępu, czyli że tyle razy w ciągu ubiegłego roku wydano biednym dzieciom całkowite dzienne utrzymanie nie licząc opieki. Z osobistych zaś wywiadów wiem, że są to wszystko dzieci robotników, wyrobników, które matki odsyłają na cały dzień pod opiekę ochronki, aby same mogły pójść na zarobek.

Inteligentna część naszego społeczeństwa przeważnie spełnia swój obowiązek względem uboższej braci, ile ją stać na to; ale dlaczego w spisie członków i ofiarodawców prawie nie znajdujemy nazwisk drobnych kupców, rzemieślników i robotników? Czyż oni nie wiedzą o niedoli bezdomnego starca, który nie ma gdzie złożyć na noc swej głowy? czyż nie odczuwają płaczu głodnego dziecięcia? czyż ich nie wzrusza niedola zziębniętych drobnych sierot? Wszak wydatek jakiejś złotówki na miesiąc, ofiarowanej na złagodzenie nędzy, nie stanowiłby dla nich żadnej różnicy, a jakieżby się tym sposobem zebrał fundusz ogromny, ileż to dzieci możnaby przekarmić, ile kalek przytulić! Wszak te nieszczęśliwe istoty, to nie jacyś obcy ludzie; toż to sieroty po takich samych robotnikach; toż ci starcy z tej sa-

Spojrzał na siebie i aż się przeląkł — taki był brudny, niemal czarny. A ujrawszy w pobliżu wodę, przypomniał sobie rosę w wyżynach i, nie namyślając się ani chwili, skoczył do „Białej“. Jakaż jednak ogarnęła go rozpacz, gdy, wyłazłszy z niej, spojrzał na siebie. Był czarny jak murzyn...

Usiadł więc na brzegu „Białej“, załamał ręczkę i zaniósł się głośnem, serdecznym łkaniem. A ocierając łezki, spoglądał na swe paluszki i lamentował:

— Czy wy w tej wodzie myjecie swe ręce!?

I niewiadomo, do czego by doprowadziła go rozpacz, gdyby nie szczęśliwy wypadek. Bo otóż ciemną aleją, rozglądając się dokoła, przechodziła piękna pani, która usłyszała płacz biednego Amorka. Schyliła się nad nim, spojrzała mu w oczki ze współczuciem, jakie się ma dla istot opuszczonych, bez odrazy do brudu ujęła go za rączki i rzekła głosem serdecznym:

— Biedny, chodź ze mną!..

Spojrzał jej z wiarą w oczy i posłuszny poszedł za nią. Nie podejrzewał nic złego, bo piastkę jego tak czule ścisnęła, tak mu z dobrocią patrzyła w oczy i tak go szybko ciągnęła za sobą...

A w ładnym buduarze własnoręcznie go wykąpała, własnoręcznie wdziała nań męzowską ko-

mej sfery pochodzą, a oni, teraz młodzi, pełni sił, mogą się też znaleźć na starość w potrzebie!

Do Was się zwracam, zamożniejsi bracia robotnicy, abyście i wy, choć drobnym lecz stałym datkiem, przychodzili z pomocą swej biedniejszej braci!

Karol Orenda.

Ignacy Paderewski.

Ignacy Paderewski jest najślawniejszym muzykiem naszym i wielkim patriotą. Na polskie cele społeczne nie żałuje on pieniędzy. Niedawno jego kosztem powstał piękny pomnik Jagiełły w Krakowie. Paderewski dobro swych rodaków stawia zawsze na czele i o tej stronie jego charakteru powstały całe legendy.

Przytaczamy dwa charakterystyczne zdarzenia:

Zajeżdża mistrz do jednego z wielkich miast w Stanach Zjednoczonych. Bilety po bajecznych cenach wykupiono na kilka tygodni przedtem. Sala przepełniona, ludzie formalnie duszą się z tłoku i gorączki oczekiwania. Lecz mistrz nie przybywa. Niecierpliwość tłumu dochodzi do tego, iż grożą zburzeniem sali. Przerażony dyrektor wpada do hotelu. Zastaje mistrza, najspokojniej siedzącego w szlafroku i czytającego z zainteresowaniem jakąś polską gazetę.

— Panie, litości, grożą mi śmiercią!

— Grać nie będę, to nie mój koncert dzisiaj. Ja jestem Polakiem, wyście na afiszu zaznaczyli jakiegoś mego imiennika: znakomitego pianisty rosyjskiego.

szulę i, tuląc go do zdyszanej od tej pracy piersi, położyła go na łóżeczku w jedwabkach, szepcząc:

— Takiś biedny!..

Biedny Amorek miał szczęście, bo ilekroć zakurzył się w ogrodzie lub na ulicy, zawsze znajdował miłościwą opiekunkę, coraz to inną... Zawsze go starannie kapano, dobrze karmiono i dawano cudny spoczynek...

Było jednak coś niezdrowego w tem ziemskim karmieniu, bo szczęśliwy Amorek zaczął niezmiernie chudnąć i wreszcie wprost z sił się wyczerpał..

— Tęsknisz zapewne do wyżyn, do swoich? — raz go zapytałam.

— Dlaczego?

— Tak mizerniejesz...

— Dowiesz się z dziennika mego. Wkrótce was opuszczam... Jestem smutny...

I rzeczywiście w parę dni potem, podrapawszy nieco sił, wzniósł się w górę, z kądem do mnie wołał, ale uszu mych doszły tylko pojedyncze słowa:

... Białostok... dziura... Panowie... hultaje... moc... mamutów... nieokreślonej... narodowości... zacofani... w głowach... ołów... Panie... panienki... flirtują... lubią... ozór... Język... wolapück... Dziennik... przysięgę...

Sitko.

I nie pomogły żadne prośby i perswazje. Mistrz nie grał, a sala wyprzedana przyniosłaby około 10,000 dolarów. Ale od tego czasu dowiedzieli się wszyscy, iż mistrz jest Polakiem.

Albo drugie:

Mistrz zdążył na koncert. Droga jego wypadła przez obszary jakiegoś króla stalowego, czy nafcianego. Pomiedzy miliardarami stanął zakład, iż będą go mieli na koncercie. Na dworzec wylega delegacja i błaga, aby chciał zagrać choć kwadrans. Proponują bajeczne sumy. Mistrz nie zgadza się, stolica czeka na niego, spóźniłby się. Gdy wszelkie prośby nie pomogły, jeden z miliardów odzywa się: „Szkoda, wygrałbym zakład, a pieniądze te miałem przeznaczyć na budowę kościoła, o który proszą mnie robotnicy jednej z mych fabryk, niemal sami Polacy.“

Mistrz milcząc, wysiadł, skierował się do pałacu — grał kwadrans, a w pół godziny później specjalny pociąg niósł go na miejsce pierwotnego celu podróży.

To są drobne fakty, wobec tych zasług, jakie położył wielki ziomek dla naszej Ojczyzny, ale malują go w sposób wymowny.

Fara Grodzieńska.

(z wrażeń Wielkopostnych).

Wieczór. Do wnętrza wchodzę Fary...
W półmroku toną jej obszary;
Mrok czarny rozsiadł się w kopule,
Tylko na dole mleczne kule
Lamp sieją brzask do koła bład
Na obu bocznych naw arkady,
Na lśniące od złocień ołtarze
I na poważne świętych twarze...
Dalej na ołtarz wielki, kędy
Płoną gromnice dwoma rzędy,
Gdzie tłum posągów na wzniesieniu
Z stopniami w świetle stoi w cieniu...
I wyżej sięga blask znikomy,
Gdzie gżemsów czernią się załomy,
Gdzie nad ołtarzem szyba złota,
A w niej zachodu blask migota...
Na dole morze głów — od proga
Po wielki ołtarz ciżba mnoga
W owem pół-świecie, a półcieniu
Modli się w ciszy i skupieniu...
A ponad tłum ten rozmodlony
Płyną organu grzmotne tony —
Poemat w dźwiękach ów prastary

Gorących uczuć, żywej wiary;
Płynie melodia skrzydlata
Nad ból — nad brud — nad nędzę świata...

* * *

Zaszczebiotały jak skowronki
Gdzie wielki ołtarz srebrne dzwonki,
Ksiądz rzucił z całej piersi siły
Śpiew: „Jezu, Chryste, Panie miły!“
Zakołysały się sztandary
I ruszył pochód wkoło Fary.
Na czele krzyż; a gdzie się zbliża
Potrzykroć święte znamię krzyża,
Jako pod wiatrem łan zbożowy,
Tak się pobożnych chyła głowy.
A ponad tłum ten pochyłony
Płyną złociste feretrony:
Na pierwszym oto w majestacie
Opiekun Józef w srebrnej szacie,
Dalej w pomocy nieustanna
Bogarodzica święta Panna
I przed Chrystusem, co na krzyżu
Rozpięty, Serafów z Asyżu.
A dalej w Hostji Obłonie
Ten, Co wzniósł za nas na krzyż dłonie...

* * *

I tak poważnie, tak dostojnie,
Tak uroczysto, barwnie, strojnie,
Śród mnogich świateł migotania,
Śród rytmicznego dzwonek grania,
Potężnym hymnem rozśpiewany
I wonnych dymów mgłą owiany,
Co się unosi z trybularza,
Powraca pochód do ołtarza...
Niby poemat ów prastary
Gorących uczuć, żywej wiary,
Niby melodia skrzydlata,
Co rwie się wzwyż — nad nędzę świata...

* * *

Skończone święte już obrzędy,
Cisza i noc zapada wszędy...
Po modłach wiernych mnoga rzesza
Tłumnie do domów swych pośpiesza;
Głów ludzkich fala ku drzwiom płynie,
Pustka zalegnie wnet świątynię...
Po pod sklepieniem — pod wysokiem
Noc patrzy w okna czarnem okiem;
Mrok złote świec płomyki zmiata,
W mroku też tonie lamp poświata
I tylko symbol czci dziękczynnej,
Jaką stworzenia Stwórcy winny,
Tam, gdzie się każda schyla głowa,
Migoce lampka rubinowa...
W mroku olbrzymi i wspaniały

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNACAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



Stoi przybytek Pańskiej chwały —
Poemat w głazie ów prastary
Gorących uczuć, żywej wiary,
Cudna melodia skrzydlata
Co rwie się wzwyż—nad padół świata...

Grođno.

H. R-ski.

P i ó r k o.

(Ciąg dalszy).

— A, toż to po jakimu, po żydowsku?
— Po angielsku, mamó.
— Straszny język! — zawyrokowała żdziwiona p. Zagórska.
— O, okropny!.. to też nigdy w rozmowie nie używam go, choć na niektórych balach używają prawie tylko tego języka.
— Nie po francusku?—zgorszyła się matka.
— Gdzie tam, nawet dyrygują po angielsku. A trzeba mamie wiedzieć, że dyryguje na takim balu nas szesna-astu — dodał z naciskiem.
— I ty dyrygujesz? — spytała uradowana p. Zagórska.
— Oho, phi... *merkwürdig*... Prezes zabawy kiwnie laską, a my w szesnastu rogach...
— W szesnastu? — zdziwił się ojciec.
— W szesnastu, proszę ojca,—odrzekł z dumą i powagą. — Tam takie sale piramidalne, budowane na zasadzie wyliczeń *diferencjalnych*, to jest na zasadzie formułek wyższej geometrii wykreślonej — dodał zwracając się do matki.
— Mój Boże!
— Więc gdy prezes kiwnie laską, my wnet głośno: *Zycz pehr kjaju kwodrujcz*.
I wnet, pary jak na sprężynach formują kwadraty, mieszają się, znów wychodzą na przeciwko siebie, znów mkną po sali w zachwycającym wirze walca póki nie usłyszą hasła: *Hau haj!*
— Cóż to znaczy?
— Sur vos places,—mamó!—odparł z uśmiechem i pocałował ją w rękę.
— Parszywy język — zakonkludował p. Zagórski, i wziął się do jedzenia drugiej potrawy.

— To też go nigdy nie używam, w razie musu tylko...
— A niemiecki dobrze już poznałeś? — zapytał ojciec.
— Phi... papo się pyta... a jakżebym złożył czternaście egzaminów.
— Jezus, Marja!.. biedny ty Zygmsiu!—zalamala ręce matka.

— Takie przedmioty jak: astronomja, geognozja, biologja, hm... penteologja, inżynierja, integrale, diferencjale, maszinenceichen, darsztellende, höhere matematik, baukunst, brücke, prüfung i t. d. mamó — to nie w kij dmuchał... aż oczy wylażą, gdy człowiek w ciągu 12 godzin z zatoczonymi rękawami, bez surduta, cały obłany potem leży na *rajsbreie* i stawia takie małe kropki i takie cienkie linje, które tylko przez powiększające szkło można dojrzeć. Tak się mamie zdaje... ale Politechnika nasza to przybytek arcy—arcydziała...

— A jeśli kto kiepsko widzi, to co robi? — przerwał ojciec.

— O, takim trudniej, dłużej muszą pracować... I ja, mamó, wzrok już trochę straciłem—ale cóż, męczę się...—dokończył smutnie.

— Może winka, Zygmsiu?

— Ben, mamó, choć my tego interesu bardzo mało używamy. I świństwo i drogie i w gębie się nie czuje. Co innego—piwcio! Jak facetowi wsadzą do buzi *kurysz*, a jak zaczną dokoła śpiewać: „junger Hans, junger Hans,” to aż oczy na łeb wylażą, a musi pół antalka wyciągnąć od razu.

— Jezus, Marja, Matko Przenajświętsza! — zawołała z przestachem p. Zagórska, — toż to umrzeć można.

— Niema głupich, mamó! Na to jest środek: ot tak — tu wsadził dwa palce do ust — i żółdek znów próżny... Narazie to przykro, człek djabłów przyzywa...

— Zygmsiu, co mówisz!..

— Ale stara się, bo taki zwyczaj, bo—skoro wlażesz między wrony, to i kracz jak i one...

— To u was musi być dużo pijaków? — nieśmiało zapytała p. Zagórska, dolewając mu wina do kieliszka.

— Podobno dużo piją.. wtrącił p. Zagórski.

— Tak piją, ale nie upijają się. Bo można

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę w odprawieniu na miejsce wiecznego spoczynku ukochanej Matki
naszej

Ś. P. Julji Wieczorek

a w szczególności Przewielebnemu, zacnemu ks. Dziekanowi Szwarzcowi, składamy
z głębi serca serdeczne „Bóg zapłać.”

Stroskane Dzieci.

pić dużo i nie być pijanym i pić mało i — zaraz każdy mówi, że pijak. W tem cała sztuka. U nas to bardzo przestrzegają; zaraz biorą pod pachy i hajda dorożką do domu. A zresztą, przy częstem używaniu to nie działa — *chla* się jak wodę.

— Zygmsiu, Zygmsiu i ty może...

— O nie, mameczko, ja nie za tem, czasami trochę, gdy koledzy zmuszą...

— A może mama ma piwcia, bo mi w gębie sucho.. Nasz znany w całej Europie profesor logiki, filozofji i higieny powiada, że piwo to najzdrowszy trunek... zwłaszcza po paru kieliszkach sznapy i po dobrym i zdrowym obiadku, jaki mi dziś kochana mamusia zgotowała. Mówi właśnie ten słynny profesor, że piwo zmywa tłuszcz, który zwykle od potraw osiada na ściankach kiszek i tamuje szybkie trawienie zjedzonego.. A żeby mama wiedziała, jacy u nas zdrowi. Ja musiałem się leczyć i odpoczywać, ale to od pracy...
Oh, mamó, mamó ile nocy bezsennych!

(Dokończenie nastąpi).

K O C H A M J A Ł A K I...

*Kocham ja łaki i nivy szumiące,
Gdy kłosa, jak morze, kołyszą się, płyną!..
I ciche, złociste, mieniące,
Zda się falami gdzieś giną...*

*Kocham szept ciszy w lasów głębinie,
Ukojeń słodkie w niej głosy,
Myśli, co idą z niej w zmierzchu godzinie
Jak porankowej blask rosy...*

*Kocham skowronka piosnki srebrzyste,
Co jak te dzwonki, drżą na błekicie,
Kocham przezrocze nieba gwiazdziste,
Ja kocham świat, ja kocham życie...*

Brzoza.

Przegląd polityczny całego świata.

Zamach na króla hiszpańskiego.

W ubiegłym tygodniu dokonano zamachu na króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. Król wracał konno z uroczystości zaprzysiężenia rekrutów wśród gęstego tłumu publiczności. Nagle z tłumu wyskoczył młody mężczyzna i ująwszy jedną ręką za cugle konia królewskiego, drugą wymierzył rewolwerem w stronę króla. Król jednak nie stracił przytomności i, szarpnawszy za munsztuk, zmusił konia do stanięcia dębem, wobec czego sprawca zamachu musiał puścić cugle, a kula z rewolweru trafiła w konia, zamiast w monarchę.

W tejże chwili do sprawcy zamachu podskoczył policjant i, schwyciwszy go za ramię, przewrócił na bruk uliczny. Sprawcą zamachu jest dwudziestopięcioletni cieśla Allegro, rodem z Barcelony.

Podczas całego zajścia król zachował spokój zupełny. Królowa dowiedziała się o zamachu dopiero z ust małżonka, który z uśmiechem na ustach opowiedział jej o swojej przygodzie.

Żona sprawcy zamachu zeznała, iż sama namawiała męża do wykonania zamachu.

Strejk powszechny w Belgji.

W Belgji od poniedziałku 1 kwietnia trwa strejk urządzony przez socjalistów, którzy chcą zmiany dotychczasowego prawa wyborczego. Praca we wszystkich kopalniach, hutach i kamieniołomach została wstrzymana. Narazie zastrejkoowało 400 tysięcy robotników. Codziennie do strejkujących przyłączają się coraz to nowe masy robotnicze.

K O R E S P O N D E N C J E.

Grođno, 3 kwietnia 1913 r.

27 marca w grodzieńskim sądzie okręgowym wyjazdowa sesja wileńskiej izby sądowej rozpatrywała sprawę reagenta Reszetniowa, oskarżonego z 1 cz. 461 paragrafu kodeksu karnego. Izba uznała go za winnego i skazała na pozbawienie

Pracownia kapeluszy damskich

„E M I L J A”

Białystok ul. Instytutowa d. Borowskiego.

Zawiadamia W. W. Panie, że z dniem 1-go marca 1913 r. rozwija swą działalność na sezon bieżący.

prawa zajmowania posady rejenta. Sprawę Hryniewiczza i Chitruka izba odłożyła, ponieważ Hryniewicz zemknął do Ameryki, a Chitruk jest chory. Kaucja Chitruka 1000 rb. przeszła na własność skarbu.

29 marca do Grodna przyjechał nowy policmajster Szkieniew i objął pełnienie swych obowiązków. Baczne oko swe zwrócił na policję miejską i w tym celu wydał specjalne rozporządzenie. Zwiędził kilka piekarni i cukierni i te znalazł prowadzone z pominięciem przepisów sanitarnych.

29 marca wyjazdowa sesja wileńskiej izby sądowej rozpatrywała sprawę Rejberga i Hołuba, oskarżonych o należenie do grodz. socjalno-rewolucyjnej partji. Obaj zostali uznani za winnych i skazani: Rejberg na wygnanie do Syberji, a Hołub na 5 lat więzienia.

Tegoż dnia rozpatrywano sprawę byłego naczelnika ziemskiego Chwoszczyńskiego, oskarżonego z § 362 kodeksu karnego. Bronił Chwoszczyńskiego mecenas Samaryn. Chwoszczyński skazany został na 1 rok i 8 miesięcy więzienia.

2 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Została zatwierdzona licytacja na grunta miejskie „Dzikowo“ z d. 2 kwietnia pod budowę letnisk, i została wybrana specjalna komisja dla opracowania przebudowy gmachu byłego ratusza.

Nam donoszą, że w Grodnie 21 kwietnia ma być urządzony dzień białego kwiatka, dochód z którego przeznaczono na walkę z gruźlicą i jakoby w Grodnie ma powstać filja Towarzystwa walki z gruźlicą. Potwierdzenia tych wiadomości dotąd nie nastąpiło i o żadnych przygotowaniach tymczasem nie słyhać.

2 kwietnia w Domu Ludowym odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu, na którym uchwalono Towarzystwo zamknąć.

Miejscowy dziennik *Nasze Utro*, wyraża wielkie niezadowolenie z powodu wyboru Polaka pana Popławskiego, na dyrektora powstającego banku miejskiego.

Alfa.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej prosimy o umieszczenie w swem Szanownem Pismie tych kilku słów w odpowiedzi p. Szpilce na jego feljeton p. t. „O sługach słów kilka.“

Nizej podpisany Zarząd oddziału Białostockiego Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich protestuje niniejszym przeciw odsądzaniu od czci a nawet człowieczeństwa wielu tysięcy kobiet pracujących. Jak wśród każdej grupy społecznej i każdego zawodu są ludzie zli i niegodziwi, tak też i pomiędzy służącymi podobne osobniki się znajdują, ale to jeszcze nie daje nikomu prawa potępiania wszystkich bez wyjątku i nadawania im przezwisk obelżywych, uwłaczających ich godności ludzkiej. Każda z nas miała we własnym domu służące najuczciwsze, zasługujące na zupełny szacunek, to też występujemy tu w ich obronę, jako też w obronę wszystkich kobiet uczciwie na chleb pracujących.

Przewodnicząca: *Zofia Szulcowa*.Wice-przewodnicząca: *A. Żołatkowska*.Sekretarka: *Marja Kościa*.Skarbniczka: *E. Korycińska*.

Członkinie Zarządu: *J. Powierza, Zofia Ostromecka, Felicja Ruszczewska, Marja Panasiewiczowa, Jadwiga Łuszczewska*.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 7 kwietnia. Niedziela. † Palmowa. Św. Epifaniusza m. 1118 r. Poświęcenie katedry w Krakowie.
8 kwietnia. Poniedziałek. † Św. Dyonizego b. w. 1368 r. Kazimierz Wielki ustanawia ordynację żup bocheńskich i wielickich.
9 kwietnia. Wtorek. † Św. Maryi Kleofasowej. 1228 r. Nadanie Krzyżakom przez ks. Mazowieckiego Henryka ziemi chełmskiej i nieszwawskiej. 1454 r. Stany pruskie w Toruniu zaprzysięgają wierność królowi polskiemu, Kazimierzowi Jagiellończykowi.
9 kwietnia. Środa. †† Wielka. Św. Euchela m. 997 r. Zabójstwo Św. Wojciecha przez Prusaków. 1333 r. Koronacja Kazimierza Wielkiego w Krakowie.
11 kwietnia. Czwartek. † Wielki. Św. Leona W. p. 1296 r. Władysław Łokietek obrany królem polskim.
12 kwietnia. Piątek. †† Wielki. Św. Wiktora m. 1423 r. Władysław Jagiełło potwierdza przywileje nadane przez Kazimierza Wielkiego klasztorowi Św. Krzyża na Lysej Górze.
13 kwietnia. Sobota. †† Wielka. Św. Justyna. 1771 r. Kazimierz Pułaski rozbił korpus rosyjski Drowicza pod Częstochową. 1887 r. Ustanowienie komisji kolonizacyjnej w ziemi polskiej w państwie pruskim.

Kronika miejscowa.

— **Wiadomości kościelne.** W palmową niedzielę nabożeństwo w kościele białostockim rozpoczęło się jak zwykle o g. 11 rano. Podczas nabo-

żeństwa będą wykonane następujące śpiewy: *Hosanna Filio David, In monte Oliveti, Sanctus, Benedictus i Puera Hebraeorum* M. Hallera. Podczas ceremonji otwarcia dużych drzwi w kościele męski chór wykona: *Gloria Laus* i mieszany — *In gredienta* M. Hallera. Podczas czytania passji chór mieszany wykona przepiękne *Stabat Mater* F. Vitta. W Wielki czwartek, piątek i sobotę nabożeństwa rozpoczyna się o g. 10 rano; podczas nich będzie odśpiewano: *Stabat Mater* Fr. Vitta, *Plagne, Recesit Pastor, Vinea Mea* Mitterera, *Vexilla Regis* Novialisza, *Popule meus*, *Plączcie anieli*. Te same śpiewy będą wykonane także i wieczorem o g. 8.

Podczas Rezurekcji, która rozpocznie się o g. 6 rano chór wykona: psalm *Venite Adoremus* Furmanika, *Ressponsorja* i Mszę Gollera op. 25, *Offertorium Surrexit Pastor* Haltera i *Wysławiajmy Chrysta Pana*.

— **Ogólne zebranie.** W d. 28 marca odbyło się w lokalu Zarządu miejskiego ogólne doroczne zebranie Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności w obecności 15 osób z ogólnej liczby 54-ch członków. Na przewodniczącą zebrania obrano p. Jad. Łuszczewską, a czynność sekretarza pełnił sekretarz Towarzystwa dr. B. Ostromecki. Z zatwierdzonego jednogłośnie sprawozdania Zarządu za r. 1912 dowiadujemy się, że działalność T-wa polega na: utrzymywaniu przytułków dla dzieci i staruszek, wydawaniu stałych i jednorazowych zapomóg pieniężnych i opiekowaniu się podrzutkami. W przytułkach T-wa (w r. ubiegłym znalazło bezpłatne schronisko, utrzymanie i opiekę 37 dzieci w wieku od 3-ch do 12 lat, prawie wyłącznie sierot, pochodzących z rodzin robotników, rzemieślników i służby domowej, i 26 staruszek, wśród których było 7 nieuleczalnie chorych i kalek i 3 zupełnie niedołężne skutkiem starości. Stałe zapomogi T-wo w r. ub. wydawało 38 biednym w wysokości od 1 do 4 rb. miesięcznie, oprócz tego utrzymywało na swój koszt na wsi jednego podrzutka. Stałego dochodu ze swoich nieruchomości T-wo w r. ub. miało 3830 rb., z ofiar różnych instytucji i osób wpłynęło 1627 rb. 70 k., zabawa ogrodowa przyniosła czystego 471 rb. 41 k., członkowskie — 250 rb. i $\frac{1}{2}$ — 246 rb. 99 kop., razem dochodu było 6426 rb. 10 kop. Rozchód zaś przedstawia się w następujący sposób: utrzymanie przytułków — 4123 rb. 92 kop., stałe i jednorazowe zapomogi — 724 rb. 30 kop., utrzymanie podrzutka 60 rb., utrzymanie nieruchomości 794 rb. 93 kop., i wydatki nieprzewidziane (na utrzymanie tytułu własności na nieruchomości) 757 rb. 94 kop., razem — 6461 rb. 9 kop.

Kapitału żelaznego i obrotowego T-wo posiadało na 1-go stycznia 1913 r., 4848 rb. 52 kop. Sprawozdanie podaje, iż Zarząd w celu zwiększenia dochodów T-wa powziął myśl wybudowania nowej kamienicy na swej posesji przy ulicy Rynkowej, lecz z przyczyn formalnej natury ta sprawa musi być odłożona do roku przyszłego. Na miejsce ustępujących z kolei członków zarządu p. p. A. Charzyńskiego, Fr. Malinowskiego, Z. Moniuszkowej i Ks. Dz. W. Szwarca obrano ponownie tych samych, a na miejsce ustępującej na własne żądanie doktorowej, W. Siemaszkowej — p. Wiktora Łuszczewskiego. Jako kandydatów na członków Zarządu obrano: p.p. Ks. A. Chodyko, J. i A. Kucharskich, dr. A. i adwokata J. Żołatkowskich i W. Fijałkowskiego. Do rewizyjnej komisji powołano ponownie p.p. K. Hiegemana i J. Puchalskiego.

— **Kradzież.** W niedzielę 31 marca na ul. Sułkowskiej u gospodarza wsi Ostrow wyciągnięto z kieszeni 5 rb. 40 kop. otrzymane przez niego za sprzedane 5 ćwierci kartofli.

— **Oświadczenie Gubernatora.** Gubernator Grodzieński p. P. M. Bojarski oświadczył, iż składane na jego imię skargi anonimowe nie będą rozpatrywane. Gubernator przyjmuje codziennie od 9 $\frac{1}{2}$ g. rano.

— **Zatwierdzenie budżetu miasta.** Gubernator zatwierdził budżet m. Białegostoku na r. 1913. Ogólna suma budżetu wynosi 349,757 rb. 50 kop., więcej niż w r. 1912 na 30,835 rb. 73 kop.

— **Ogólne zebranie.** We wtorek 16 kwietnia 1913 r. w lokalu Zarządu miejskiego o godz. 2-iej p.p. odbędzie się ogólne zebranie członków Białostockiego oddziału Wileńskiego T-wa Robotników Katolickich.

Na zebraniu rozpatrywane będą następujące kwestje:

- 1) Zatwierdzenie sprawozdania za r. 1912.
- 2) Wybór członków Zarządu na miejsce ustępujących.
- 3) Wybór Komisji rewizyjnej.
- 4) Wnioski członków T-wa.

Uwaga. Dla prawomocności zebrania winno być conajmniej $\frac{1}{2}$ wszystkich członków, a zatem dla uniknięcia wydatków na zwołanie powtórnego zebrania Zarząd uprasza o konieczne przybycie w dniu oznaczonym.

— **Posiedzenie Rady miejskiej 3 kwietnia r. b.** Posiedzenie było bardzo nieliczne i krótkie. Z powodu nieprzybycia wymaganej przez prawo liczby radnych ($\frac{2}{3}$ ogólnej liczby) § 1 nie mógł być rozpatrywany. Takie muż losowi uległy §§ 6, 7

CUKIERNIA W. FIJAŁKOWSKIEGO

Poleca na nadchodzące święta Wielkanocne znane ze swej dobroci: baumkucheny, torty, mazurki w różnych odmianach i smakach oraz babki parzone, placki, jajka cukrowe, czekoladowe i t. p.

Telefon № 301.

ZARZĄD WODOCIĄGÓW

niniejszym podaje do wiadomości, że d. 11 marca r. b. wznowił przyjmowanie deklaracji na przeprowadzenie wody

NA WARUNKACH ULGOWYCH.

Drukowane egzemplarze warunków można otrzymać codziennie w kantorze wodociągów
Ul. Niemiecka, d. Luksenburga.

i 8, ponieważ nie przyszedł na posiedzenie p. Siemionow, który przewodniczy w takich wypadkach.

Roztrzygnięto przychylnie kwestję złożenia przez miasto podań do ministerjum o wybudowanie własnego domu dla szkoły miejskiej i o przekształcenie szkoły Żukowskiego w wyższą początkową.

Odrzucono prośbę p. A. Brzostowskiego o zbudowanie w ogrodzie miejskim pawilonu-strzelnicy.

W celu lepszego polewania alei ogrodu miejskiego postanowiono ułożyć rury wodociągowe, a także urządzić kilka kranów, by można było w potrzebie polać cały ogród. Dla lepszego oświetlenia sprawy wybrano komisję, do której zostali zaproszeni p. radni: D-r B. Ostromecki, A. Łajkowski, A. Piekarski, Młynczyk, Burzyński.

Największą dyskusję wywołała sprawa oddania pawilonu w ogrodzie miejskim. Dotychczasowa dzierżawczyni p. Wiszniewska, jak wiadomo, płaci miastu bardzo niewielką sumę—325 rb. rocznie. Miasto miało powód do zerwania umowy, lecz nie skorzystało.

Sprawę poddano głosowaniu gąłkami. Za oddanie pawilonu matce p. Wiszniewskiej wypowiedziało się 18 radnych, przeciw — 8.

— **Ogólne zebranie T-wa Wzajemnej Pomocy Rzemieślników** odbyło się w poniedziałek 25 marca w sali Zarządu miejskiego. Na przewodniczącego powołano p. Wilczewskiego i na sekretarza p. Markowskiego. Sprawozdanie za r. 1912 zostało zatwierdzone jednogłośnie. Ze sprawozdania tego widzimy, iż T-wo założone w r. 1901 rozwija się pomyślnie; członków posiada 350. Na posiedzeniu omówiono kilka bardzo ważnych kwestji. Jak naprz., kwestję wydawania zapomóg chorym członkom, która została roztrzygnięta w ten sposób, że T-wo wydawać będzie zapomogę choremu członkowi tylko w przeciagu jednego roku, przedłużenie zaś terminu zależeć będzie od decyzji ogólnego zebrania.

Ostrą dyskusję wywołała sprawa długów członkowskich T-wu, ogólna suma których dosięgła poważnej cyfry 843 rb. 40 kop. Postanowiono zaproponować p. dłużnikom jaknajszybszy zwrot pożyczonych pieniędzy.

W końcu posiedzenia odbyły się wybory do Zarządu T-wa. Zostali wybrani na członków: p.p. E. Zdrojkowski, Kolesow, Wędziewski, Janowicz, Chalimonowicz, Tatarzyński, Łazarczyk i Ropecki i na kandydatów: p. p. A. Nowakowski, W. Parkiewicz, O. Kremmer, J. Wilczewski, M. Szmidt, K. Gil. Do komisji rewizyjnej weszli: p.p. T. Makowski, S. Orłowski, i Z. Zdanowicz.

— **Obłakanie.** D. 27 marca r. b. służąca p. A. Muklewicza, zamieszkałego przy ul. Warszawskiej, Justyna Oziabło poszła do spowiedzi i powróciła

tylko nazajutrz, powiedziawszy iż nocowała u koleżanki. Parę następnych dni spędziła na modłach w cerkwi. W niedzielę 30 marca, powróciła do domu wieczorem bardzo zmieszana i zaczęła bardzo wymyślać na Polaków i wogóle zachowywała się jakoś dziwnie. P. M. zmuszony był wezwać policję, która odwiozła O. do cyrkułu. Doktor, zbadawszy ją, oświadczył, iż dostała pomieszania zmysłów.

— **Pod kołami pociągu.** We środę 3-go b. m. o godz. 3 rano pracujący na stacji elektrycznej w Białymstoku, Koniuch, kawaler lat 25, został znalezionym na planie kolejowym w Starosielcach z odcietymi obydwojoma stopami. Jakim sposobem K. wpadł pod koła pociągu wiadomo. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Numer świąteczny wyjdzie w Wielką sobotę.

Nowo przybywającym prenumeratorom możemy wysłać wszystkie numery oprócz № 10 (17), nakład którego został wyczerpany.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kaflowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadratowe białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe kominki i t.p. Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.

O g ó l n a.

— **Choroba Ojca Świętego.** Papież Pius X zachorował przed kilku tygodniami. Lekarze zalecili mu spokój absolutny i wstrzymanie się od wszelkich przyjęć przynajmniej na kilka tygodni. Papież cierpi na chroniczne osłabienie serca i na chorobę nerek, która się wzmaga. Nie zważając jednak na to Pius X, gdy tylko uczuł się trochę silniejszym, zaczął znowu przyjmować pielgrzymki. To natężenie odbiło się bardzo dotkliwie na zdrowiu Ojca Św., bowiem siły jego były jeszcze zbyt słabe. Choroba powróciła.

Mleczarnia Karpowicz i S-ka.

P O L E C A

na nadchodzące święta Wielkanocne: torty, baumkucheny, babki i wszelkiego rodzaju ciasta.

W związku z niebezpieczną chorobą i podszłym wiekiem Papieża *Dziś* w № 89 pisze: „Warto przypomnieć, iż w przyszłym konklawe Polacy nie będą brać żadnego udziału. Polska niema obecnie ani jednego kardynała. Od czasu zgonu dwóch ostatnich kardynałów: arcybiskupa Ledóchowskiego i Puzyry, Watykan nie mianował kandydata żadnego z Polaków... Będzie to pierwsze konklawe bez udziału Polaków.

Inaczej bywało za lat dawnych. W r. 1414 arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba wyznaczony przez króla polskiego na sobór Konstancyjski tak ważną na nim odegrywał rolę, iż sam o mało papieżem nie był wybrany.“

— **S. p. ks. Józef Knapen.** W Danji na wyspie Laaland zmarł niedawno ks. Józef Knapen rodem Holender, który zajmował się gorliwie naszym wychodźstwem zarobkowym w Danji, dbał o jego dobro doczesne i duchowe, zaspakajał potrzeby religijne w języku polskim i chronił przed wyzyskiem niesumiennych agentów czy pracodawców. W zimie często odwiedzał parafje wychodźców dla naradzenia się nad ich potrzebami. Bronił ich często na sądach duńskich i założył dla nich kasę oszczędności. Zmarł na szkarlatynę zaraziwszy się od umierającego Polaka przy pełnieniu obowiązków duszpasterskich. Wychodźcy nasi w Danji ponoszą ciężką stratę przez śmierć tego zacnego człowieka.

— **S. p. Jerzy Cieniąła** zmarł w tych dniach w Cieszynie. Był to jeden z najbardziej zasłużonych na Śląsku działaczy narodowych. Nie było prawie instytucji narodowej na Śląsku, w którejby nie brał czynnego udziału. S. p. J. Cieniąła założył Towarzystwo rolnicze w Cieszynie, i na czele tej instytucji stał blisko 44 lata. Pełnił też obowiązki członka Rady szkolnej okręgowej, wydziału drogowego, kuratora szkoły rolniczej w Kocobędzu i szkoły zimowej w Cieszynie.

— **Samorząd dla Królestwa Polskiego.** Na żądanie Akimowa Komisja finansowa Rady Państwa rozpatrzyła projekt samorządu dla Królestwa Polskiego i uchwaliła środki pieniężne, wymagane przy wprowadzeniu samorządu.

— **Żydzi o nas.** Tygodnik *Razwiew* wydawany przez żydów w rosyjskim języku oto co pisze o sprawie polskiej:

„W kwestji polskiej nasze interesy jasno zbiegają się nie z linią decentralizacji państwowej, lecz z linią koncentracji państwowej.

Długi czas uważano za rzecz niewłaściwą mówić to głośno. Znajdą się ludzie w naszym środowisku, którym wydawać się będzie, iż jest rzeczą niewłaściwą mówić to i obecnie. Oddawna ustalili się zwyczaj odnosić się do Polski tak, jakgdyby pomimo wszystko, jeżeli nie faktycznie, to wirtualnie pozostała odrębnym państwem. Nie będę przesadzał o ile podobne ignorowanie rzeczywistości dziejowej nawet w czasach pokojowych jest rzeczą właściwą i rozsądną. Lecz ośmielać się mniemać, że w obecnych warunkach jest to rzeczą niewłaściwą i nierozsądną. Polska nie jest państwem. Polska jest jedną z prowincji Cesarstwa Rosyjskiego i niech będzie wolno oświadczyć w imieniu bardzo wielu, że nie żałujemy tego, i że myśl o trwałym utrzymaniu tego status

quo uśmiecha nam się daleko więcej, aniżeli myśl o jego zniszczeniu“.

— **Projekt nowej szkoły.** Magistrat częstochowski otrzymał zapytanie z ministerjum jakiego typu szkoła byłaby najodpowiedniejszą w tym mieście. Magistrat zwrócił się o opinię do częstochowskiego Tow. pracy społecznej, które po naradzie z obywatelami miejscowymi orzekło, iż najpotrzebniejszą w Częstochowie jest niższa szkoła techniczna z wydziałami mechanicznym i chemicznym, z kursem 3 letnim i obowiązkową 2 lub 3 letnią praktyką w fabryce. Kandydaci będą przyjmowani po ukończeniu dwuklasowej szkoły miejskiej. Szkoła ta mogłaby dostarczać wykwalifikowanych majstrów fabrykom, które odczuwają dotkliwie brak takich fachowców.

— **Nieuczciwa walka.** Kancelarja naczelnika powiatu opatowskiego (gub. radomska) otrzymała list następujący:

„Ja niżej podpisany, mieszkaniec osady i gminy Ćmielów zapytuję pana naczelnika opatowskiego powiatu, czy wolno nauczycielowi osady Ćmielów Lisowskiemu bić dzieci, które uczą się w szkole, za to, że przynoszą kajety ze zwykłych sklepów. On nakazuje tylko w społecznym (spółkowym) sklepie Ćmielowskim kupować kajety i wszelkie książki i on jest kierownikiem w tym sklepie. Mnie się zdaje, że sklep społeczny utrzymuje wielki skład książek bez pozwolenia“.

Na skutek tej denuncjacji zjechali do Ćmielowa żandarmi i naczelnik szkół; jednak ani winy nauczyciela ani księgarni w spółkowym sklepie, nie znaleźli. Śledztwo zaś wykazało, że autorem listu jest chłop, któremu żyd sklepikarz dał trzy ruble za napisanie, chcąc się widocznie tym sposobem pozbyć sklepu spółkowego, czyniącego mu konkurencję.

— **Fundacje.** Panna Stefania Grzybowska, córka właściciela ziemskiego, wznosi własnym kosztem w Rakowcu, wsi pod Żychlinem położonej, szkołę murowaną, w której będzie się mogło uczyć około 100 dzieci włościan miejscowych i okolicznych. Szkołę utrzymywać będzie sama fundatorka.

Prócz tego p. Grzybowska ofiarowała 15,000 rb. na założenie w Żychlinie sklepu z towarami łociovymi.

— **Oszuści.** Gazety lubelskie donoszą, iż po wsiach pow. lubelskiego i lubartowskiego chodzą jacyś ludzie, zapewniający po rosyjsku, iż posiadają upoważnienie od władz na zbieranie składków dla ofiar powodzi w Ameryce. Żądają pieniędzy, zboża, kur, kaczek i płótna. Są to oszuści pragnący wyzyskać łatwowiernych, a litościwych gospodarzy.

— **Wychodźstwo sezonowe.** Z Kalisza donoszą, iż z nastaniem wiosny wyjechało na roboty rolne do Prus przez Ostrowo 23 tysiące robotników z Królestwa Polskiego, gdy w roku 1912 przez cały rok wyjechało było 22 tysiące. Z Lubelskiego donoszą t kże, że w ostatnich czasach wyjechało 600 robotników rolnych do Prus.

— **Usiłowanie Polaków.** W ziemstwie berdyczowskim wydano wszystkich agronomów Polaków, a ponieważ nie można było na ich miejsce dostać rosyjan fachowców, przeto ludność została chwilowo pozbawiona pomocy agronomicznej.

— **Przeniesienie.** *Kiewskaja Myśl*, donosi o następującym zdarzeniu: W Kamieńcu Podolskim miał miejsce podprokuratora Polak p. Hołownia, bardzo zdolny i ceniony prawnik. P. Hołownia, stając jako świadek w izbie sądowej w Kamieńcu, a chcąc składać przysięgę jedynie przed duchownym katolickim, zaprosił księdza na swój koszt. To się nie podobało starszemu prezesowi izby i podobno z tego powodu przeniesiono p. H. do Wołogdy na takąż posadę.

— **Emigracja do Ameryki.** Ze wszystkich stron donoszą o coraz większym ruchu wychodźczym do Ameryki. Są miejscowości, z których setki ludzi wyrusza za morze. *Odęskie Nowosti* donoszą o następującym wypadku: Gromada włościan, udających się na zarobek do Kanady, usiłowała przejść w nocy granicę austriacką, co zauważywszy żołnierze straży pogranicznej strzelili i ranił śmiertelnie jednego wieśniaka. Biedak dowłókł się do

Husiatyna austriackiego, gdzie w szpitalu zmarł. Ciemni ludzie nie wiedzą, iż za te same pieniądze, które oni płacą przewodnikom, mogliby otrzymać paszport zagraniczny.

— **Wydalenie studentów.** Jak donoszą z Kijowa, gubernator polecił policji wydalić z miasta 1700 żydów wolnych słuchaczy Instytutu Handlowego, ponieważ uczęszczanie na wykłady nie daje im prawa zamieszkania po za granicą osiedlenia.

— **Sprzedaż dóbr.** W pow. białskim pod Brześciem lit. znajdują się dobra Kodeńskie obejmujące 8000 mórg przestrzeni do niedawna własność hr. Krasińskich, obecnie zaś żydowska. Otóż podług gazet lubelskich, o nabycie dóbr tych traktuje oddział lubelski Banku Włociańskiego, cena zaś sprzedażna oznaczona została na 2,300,000 rubli.

SPRAWOZDANIE

BIAŁOSTOCKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY RZEMIEŚLNİKÓW za rok 1912.

PRZYCHÓD:

Pozostawało dnia 1 stycznia roku 1912 po odtrąceniu długu członków T-wa w sumie 826 rb. 40 kop.		
a) Kapitału zakładowego	579.50	
b) Kapitału obrotowego	5373.90	5953.40
Wpłynęło w roku 1912:		
a) Kapitału zakładowego	16.75	
b) „ obrotowego	16.75	
Członkowskich składek miesięcznych	1662.70	
Ze zwrotu pożyczek	278.—	
Dochodu z zabawy i taneczniczy	1311.68	
% za rok 1911	34.45	
Pozostało długu 49 członków	843.40	
Razem	10117.13	

ROZCHÓD:

Wydano zapomóg chorym	1090.67	
„ „ na koszt pogrzebu	286.—	
„ „ bezzwrotnych	65.—	
„ „ zwrotnych	295.—	
Zapłacono za wynajęcie lokalu Towarzystwa	45.—	
„ „ lokal na ogólne zebranie	8.—	
Pensja sekretarzowi	54.—	
„ skarbnikowi	24.—	
Urządzenie zabawy i taneczniczy	930.21	
Wydatki biurowe	51.10	
	2848.98	
Pozostaje w kasie na 1 stycznia 1913 roku:		
a) Kapitału zakładowego	596.35	
b) „ obrotowego	6671.90	7268.15
Razem	10117.13	

Prezes: E. Zdrojowski.

Skarbnik: A. Kolesow.

Sekretarz: B. Łazarczyk.

Komisja rewizyjna: S. Klubowicz, W. Niemczyłowicz, A. Łajkowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-ny K. Sztachelski. Nowomirgorod. № 7 (14) wystaliśmy.
W-ny M. Held. Słomim. List i prenumeratę na II kwartał otrzymaliśmy.
W-ny W. Stolecki. Lublin. Dziękujemy za list.
W-ny J. Ignatowski. Moskwa. Poślaliśmy list.

Lekarz-Dentysta

M. Dawidowski

ul. Mikołajewska, vis-à-vis Aleksandrowskiej d. Menkesa.
Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, złote korony, zęby sztuczne z podniebieniem kauczukowem i bez podniebienia.

A. Piaskowski
TECHNIK

Wykonywa projekty do zatwierdzenia na budowę domów i różnych gmachów. Plany sytuacyjne placów, plany budynków pod zastaw w Ziemskich Bankach i wszelkie rysunkowe roboty.

Białystok, ul. Aleksandrowska № 21 m. 2.

Wileński Prywatny Bank

Filja Białostocka

Z racji świąt Wielkanocnych nie będzie czynna we czwartek 11, piątek 12, sobotę 13, w niedzielę 14, poniedziałek 15 i wtorek 16 kwietnia.

Z powodu
Świąt Wielkanocnych
BANK HANDLOWY
W

Białymstoku

nie będzie czynny

od 12-ej godz. w południe
dnia 11/24 do dnia 16/29
b. m. włącznie.

POLSKA KSIĘGARNIA

Jadwigi Klimkiewiczowej

NAPRZECIW KOŚCIOŁA

Wielki wybór książek nowości i do nabożeństwa!!!

ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI.

Farby olejne i płótna malarskie oraz wszelkie przedmioty w zakres materjałów piśmiennych wchodzące.

OTWARTA NIEDAWNO

Pracownia wyrobów pończoszniczych

(skarpetki, pończochy, rękawiczki)

pod firmą:

A. PIOTROWSKA

ul. Poleska, d. Pankiewicza.

Poleca wyroby własne po cenach niskich.

Wykończenie akuradne.

Przędza sprowadzana jest z Warszawy bezpośrednio.

Pracownia sukien i kostjumów

Z. SAWICKIEJ

Ulica Monopolowa, dom Sanika

Przyjmuje obstalunki na roboty od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wykonanie akuradne i eleganckie.

CENY UMIARKOWANE.

DENTYSTA

ABRAMSKI

ul. Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia szcążki łukowe, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.

WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

„Patefonami”

Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

Przyjmuje się do przeróbki:

FORTEPIJANY i PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch stroiceli na każde zawołanie

Specjalny bazar bielizny

MAGAZYN CHRZEŚCIJAŃSKI

Przy ulicy Niemieckiej, vis-à-vis Kościoła

POLECA

wielki wybór bielizny

męskiej i damskiej, trykoty, krawaty, jak również różnego rodzaju towar galanteryjny.

Przyjmuje obstalunki do szycia, znaczenia bielizny, wyszywania monogramów i t. p. roboty.

CENY STAŁE



M. SAMITOWSKA.

Szewc w Białymstoku.



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału. BUTY (ciżmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnawszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numeru te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.